

Szanowni Państwo, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy,

To jest temat bardzo kontrowersyjny i trudny do opisanie bez podania konkretnych nazw leków z uwagi na możliwość oskarżenia i żądania odszkodowania przez ich producentów. Dlatego domyślności czytelników pozostawiam opisane przykłady, chociaż w zasadzie większość podawanych na ich temat faktów to naruszenie przez reklamodawców nie tylko zasad prawnych, ale i etycznych. Niedawno lekarz został oskarżony przez córkę pacjentki o to, że źle wpłynął na jej psychikę, krytykując fakt, że przez 4 miesiące leczyła się u domorosłego psychoterapeuty z powodu raka piersi, wspomagając leczenie środkami reklamowanymi jako immunostymulujące również w chorobie nowotworowej (leki reklamowane na wszystkie odmiany chorób, w tym jako środki profilaktyczne). Izba lekarska, mimo że chora przez 4 miesiące straciła szansę na wyleczenie, praktycznie jest bezradna wobec kłamstw reklam zamieszczanych w telewizji i prasie — nie doszło nawet do żadnej rzeczowej dyskusji na temat tego, co można zrobić wobec stałego oszukiwania chorych, szczególnie ludzi starszych, w przypadku których zakup leku to często wydanie połowy ich emerytury. Reklamowane leki działają na wszystko: na kości, włosy, potencję, skórę i łupież. Oczywiście pozostaje grupa leków, których stosowanie może mieć sens, jakkolwiek *de facto* w większości nie udowodniono tego w badaniach naukowych. Niestety, niekiedy nawet formy tzw. zdrowego wypoczynku, jeżeli są przesadzone, mogą mieć dokuczliwe skutki uboczne, np. zbyt agresywna jazda na rowerze to często nie tylko kolizje, ale w późniejszym okresie żylaki (w tym żylaki odbytu), zapalenia zatok, deformacja kręgosłupa. Jazda na rowerze nie wiąże się jednak przynajmniej z często poważnymi obciążeniami finansowymi, które mogą stanowić problem przy stosowanych w nadmiarze witaminach, których przyjmowanie, nawiasem mówiąc, coraz częściej budzi zastrzeżenia u chorych na nowotwory, ponieważ według farmakologów *de facto* odżywiamy nie tylko organizm, ale i komórki nowotworowe. Niektórzy, czego zresztą nie udowodniono, w nadmiernym stosowaniu witamin widzą przyczyny późnych wznów po wieloletnim przeżyciu bezobjawowym. Czy lekarz może wpłynąć na reklamy i przeciwstawić się ich nawałowi w prasie i telewizji? W niektórych przypadkach może na pewno umiejętnie nimi pokierować, dotyczy to np. leczenia osteoporozy, ale jednocześnie musi pamiętać, że wszystkie leki pozarecepturowe to pewien uszczerbek w budżecie, a prawidłowa dieta i codzienny spacer (nie na zakupy) mogą stanowić większy pożytek dla zwiększenia odporności organizmu — wzrost liczby limfocytów po 50-minutowym spacerze 5 razy w tygodniu. Także zwrócenie uwagi pacjentom na gwałtowny spadek odporności i zaburzenia elektrolitowe jest równie bezskuteczne jak zachęcanie ich do obrony przed różnego rodzaju szarlatanami i „poprawiaczami” zdrowia nawet u 90-latków.

Prof. dr hab. n. med. Marek Pawlicki